

ALFA I OMEGA

Tom *O tłumaczeniu*, na którego okładce widnieją nazwiska: Paul Ricoeur, Peeter Torop, nie jest wspólnym dziełem słynnego francuskiego filozofa oraz nieznanego szerzej w Polsce estońskiego semiotyka i teoretyka przekładu. Tom zawiera dwie odrębne prace, których obecność w ramach jednej publikacji jest co najmniej nieoczywista – do czego będę wracał. Pierwsza z nich to zbiorek trzech krótkich wykładów sędziwego Paula Ricoeura z końca lat dziewięćdziesiątych – opublikowanych w 2004, na rok przed śmiercią autora. Druga to w zamierzeniu całościowe ujęcie problematyki przekładu („encyklopedyczny podręcznik”, jak sugeruje we wstępie Edward Balcerzan), co zapowiada oryginalny tytuł wydanego w 1995 roku po rosyjsku dzieła: *Przekład totalny* (tytuł zmieniony w polskim wydaniu ze względu na nieprzyjemne skojarzenia z totalitaryzmem, por. 12–13).

Pomieszczone w jednym tomie teksty są tak radykalnie inne, że nie wystarczy wskazać za Balcerzanem na różnice stylu autorów (eseistyczny styl Ricoeura kontra podręcznikowy Toropa, s. 10–11) czy na odmienność ich podejścia do problematyki przekładoznawstwa:

[Toropa] interesują fakty kultury (...). Dlatego szuka reguł sprawdzalnych, modeli faktycznych, relacji między elementami czy planami tekstu – determinujących rozmaite role, uformowane w komunikacji międzyludzkiej. Filozofa nęci co innego. Usiłuje zgłębić humanistyczne sensy kultury, jej podteksty, aspekty etyczne, metafizyczne wymiary tworzenia i rozumienia dzieł oryginalnych i tłumaczonych (12).

To wszystko prawda, ale prawda – w moim przekonaniu – dalece niewystarczająca, czemu dałem wyraz w górnolotnym tytule recenzji, który wypada teraz objaśnić.

Można by to zrobić, odwołując się do metaforyki fluwialnej: Ricoeur płynie pod prąd, zmierzając do źródeł, podczas gdy Torop ulokował się

w rozległej delcie i przesiewa rzeczne osady. Ta analogia nie jest fałszywa i dobrze ujmuje różnicę między podejściem fenomenologicznym, poszukującym ujęć źródłowych – istotowych, a podejściem semiotycznym, klasyfikującym. Nie jest jednak całkiem trafna, gdyż Ricoeur (uznając hermeneutyczną korektę fenomenologii) nie uważa, że dotarcie do „natury” (czy „istoty”) przekładu jest realistycznym celem. Zgodnie ze swoją metodologią „długiej drogi” Ricoeur wchodzi w dialog z różnymi ujęciami cząstkowymi, opozycyjnymi, i usiłuje przewyciężyć ich ograniczenia – stara się znaleźć perspektywę bardziej pojemną. Co może najbardziej znamienne, przekładem zajął się dopiero po osiemdziesiątce, kiedy opublikował już swoje największe dzieła (w szczególności *O sobie samym jako innym*), a bierze na warsztat zagadnienia najbardziej tajemnicze. Jego rzecz o tłumaczeniu przypomina pod tym względem wydane z rękopisów refleksje na temat śmierci i zmartwychwstania (Ricoeur 2008).

Mówiąc brutalnie: mamy do czynienia z tekstem, który nie rozjaśnia, lecz komplikuje. Na przykład w pierwszym z wykładów, *Radości i udręki tłumaczenia*, autor proponuje porzucić tradycyjną teoretyczną opozycję „przekładalne/nieprzekładalne” i zastąpić ją praktycznym ideałem „językowej gościnności”. W kolejnym, najdłuższym wykładzie, *Paradygmat tłumaczenia* (ledwie 13 stron), ten praktyczny imperatyw konkretyzuje się pod postacią opozycji „wierność/zdrada”, lecz okazuje się, że na drodze największej wierności znów napotyka się nieprzekładalność (51). W trzecim tekście, „*Przejście*”: *przekładać nieprzekładalne*, pierwotna opozycja powraca.

Nie podejmuję się w tym miejscu egzegezy szkiców Ricoeura. Wystarczy może powiedzieć, że autor na pozór chodzi w kółko: krąży wokół tych samych kwestii, sformułowań, nazwisk. W tym ostatnim przypadku na pierwsze miejsce wysuwa się Antoine Berman, przedwcześnie zmarły rodak Ricoeura – jego *Doświadczenie obcego* stanowi główną inspirację dla rozważań zawartych w omawianym zbiorze, który jawi się jako pośmiertny hołd dla Bermiana. Inspiracja ta jest kluczowa, gdyż współgra z tezą wyłożoną szczegółowo w *O sobie samym jako innym* (Ricoeur 2003): jesteśmy sobą dzięki „próbie obcego”, naszą tożsamość budujemy i poszerzamy w konfrontacji z innymi. Zarazem jednak Ricoeur idzie w przeciwną stronę (tym razem za Steinerem). Językowa gościnność jest niezbędnym warunkiem poszerzania horyzontów, ale nie może przesłonić nieusuwalnego faktu językowego usytuowania. Nie chodzi o to, że granice mojego języka są granicami mojego świata, skoro język można kalibrować i mo-

dulować – w nieskończoność. Rzecz raczej w tym, że jesteśmy „wrzuceni” w doświadczenie i język, czy raczej w ich splot, który pozostaje w elementarnym wymiarze tajemniczy: poddajemy się wpływowi doświadczeń, których nie umiemy nazwać czy wyrazić; odczuwamy moc wypowiedzi, których nie rozumiemy. Jesteśmy sobą, bo jesteśmy partykularni – nie możemy się w całości „przełożyć” na formuły ogólne, powszechnie dostępne.

Mam nadzieję, że powyższa parafraza, nawet jeśli nie jest całkiem trafna, mówi coś o przedsięwzięciu Ricoeura, które jest sondowaniem tajemnicy (można też powtórzyć za Norwidem: „Autor idzie w ciemność, by wydrzeć jej światło”). Wystarczy zatem, by pokazać, że próba tego rodzaju – próba uchwycenia wymykającego się fenomenu – sytuuje się na przeciwnym biegunie do wysiłku kumulacji i systematyzacji zjawisk podjętego przez Toropa. Nie umniejszam znaczenia tego drugiego zadania i nie sugeruję bynajmniej (dalej za Norwidem), że Torop jest wulgaryzátorem, który idzie „w jasność, by rozlać ją na tło”. Nie umiałbym tego ocenić nie tylko dlatego, że tekst Toropa jest niemal dziesięć razy dłuższy od refleksji Ricoeura i zdaje relację z ogromnej literatury przedmiotu (sama bibliografia liczy 35 stron). Główna trudność polega na tym, że cel tej pracy nie jest dla mnie jasny. Wprawdzie autor stwierdza, że „wychodząc od przekładowznawstwa jako nauki interdyscyplinarnej, pragnie – po pierwsze – zaproponować wystarczający i w miarę uniwersalny model procesu tłumaczenia, po drugie – opisać w oparciu o ten model różne strony tłumaczeniowej działalności oraz jej różne odbicia w nauce” (66), lecz nie mam wrażenia, że struktura pracy odzwierciedlała ów model, ani nawet nie mam pewności, czy taki model się w niej znajduje (zob. rozdział II, *Przekład tekstowy*, zwłaszcza 184–186). Wiem tylko, że książka zawiera ogromny materiał, który nie jest podany na tyle przejrzysto, bym umiał go przyswoić (nie powiedziałbym zatem, że jest to „encyklopedyczny podręcznik”).

Abstrahując od powyższych impresji na temat *Przekładu całkowitego* (których źródłem mogą być moje własne ograniczenia), chciałbym jednak mocno podkreślić, że nie widać żadnego merytorycznego uzasadnienia dla pomieszczenia tej pracy w jednej książce wraz z refleksjami Ricoeura. Istnieją natomiast mocne racje za tym, by wydać oba teksty jeszcze raz osobno. Książeczkę Ricoeura należy z pewnością opublikować ponownie – być może w serii Universitas zapoczątkowanej cytowaną wcześniej pracą – gdyż jest to po prostu klasyka. Byłaby to również okazja do przejrzania przekładu, który wydaje się dobry, ale jest chyba miejscami niezbyt wierny (już tytuł pierwszego wykładu został zbyt zgrabnie spolszczony jako

„Radości i udręki tłumaczenia”, podczas gdy w oryginale mamy raczej „Przekład jako źródło szczęścia i wyzwanie”). Książkę Toropa powinno się natomiast wydać, żeby usunąć liczne uchybienia edytorskie. Redaktor wychycił wprawdzie i wskazał w erracie wiele rusycyzmów (skądinąd kompromitujących), zwłaszcza w pisowni nazwisk, ale cały tekst jest po prostu słabo przetłumaczony. Trudno też dostrzec większy pożytek z zamieszczenia obszernej bibliografii w języku rosyjskim. Gdyby zatem wydawać ponownie, lepiej poprosić autora o adaptację przeznaczoną dla polskiego czytelnika bądź sporządzić taką na własną rękę.

Bibliografia

- Balcerzan E. 2008. *Słowo wstępne. Przekład całkowity, czyli o potędze hiperboli*, w: P. Ricoeur, P. Torop, *O tłumaczeniu*, Gdańsk, s. 7–29.
- Ricoeur P. 2003. *O sobie samym jako innym*, przeł. Bogdan Chelstowski, Warszawa.
- 2007. *Życie aż do śmierci oraz fragmenty*, przeł. Anna Turczyn, Kraków.
- 2008. *O tłumaczeniu*, przeł. Tomasz Swoboda, w: P. Ricoeur, P. Torop, *O tłumaczeniu*, Gdańsk, s. 31–59.
- Torop P. 2008. *Przekład całkowity*, przeł. Stanisław Ulaszek, w: P. Ricoeur, P. Torop, *O tłumaczeniu*, Gdańsk, s. 61–320.

Alpha and Omega

Bringing together Paul Ricoeur's *On Translation* and Peeter Torop's *Total Translation* seems a risky intellectual enterprise, even if its rationale and incongruities are informatively pointed out by Edward Balcerzan, when he introduces this joint publication in his foreword entitled *Total Translation, or on the Power of Hyperbole*. The French philosopher's phenomenological search for the true nature of translation is accompanied by his awareness that finding an/the answer is not realistic. His reflection on translation does not clarify – it complicates instead. Ricoeur, inspired by Antoine Berman and George Steiner, urges us to forsake the distinction into the translatable and the untranslatable; he chooses to consider translation as “linguistic hospitality,” which allows us to understand our identity in relation to “the other.” Ricoeur's probing of the mystery of translation stands in opposition to the systematizing and classifying work of the Estonian semiotician. Torop's attempt suffers from the enormity of the discussed material and lack of precision. Unfortunately, the Polish version is flawed, so the presentation of Torop's argument will profit from careful re-edition or even retranslation. Importantly, however, the two thinkers on translation should be presented separately.